

Poezja  
**Jurij Zawgorodnij**

Poeta, prozaik, tłumacz. Wydał kilkanaście tomików wierszy i pięć opowiadań. W jego przekładzie z języka łotewskiego na ukraiński ukazały się cztery książki, m.in. autorska antologia poezji pt. *Z lotewskiego brzegu*. Tłumaczy także wiersze z innych języków. Jego przekłady polskiej poezji opublikowane zostały w pismach „Wseswit” i „Kyjiw”, w „Literaturnoj Ukrainie” oraz w zbiorze poetyckim *Na swoje miejsce* (*Na krugi swoja*) obok jego własnych wierszy. Utwory kijowskiego poety publikowano w wielu krajach (Belgia, Białoruś, Łotwa, Niemcy, Polska, Serbia, Słowacja, Francja, Rosja). Jurij Zawgorodnij jest członkiem Narodowego Związku Pisarzy Ukrainy. Laureat nagrody im. Pawła Tyczyny i Wołodomyra Sosjury oraz międzynarodowej nagrody im. Iwana Kozsziwca.



Przed nami dystans – 3

Mówiłaś – księżycu ty mój  
pośrodku dnia...  
zwracałaś się – słońce ty moje  
pośrodku nocy...  
wszystko przeszło obok mnie  
albo mnie już nigdzie nie było

tylko cień kładzie się  
na białej ścianie  
naszego wspólnego domu

kiedyś wspólnego...

X X X

Nieustraszone czułe słowo  
ledwo rodzi się w myślach  
ty już wzdychasz  
i wdzięcznie ronisz łzy

jak deszczyk za horyzontem  
zraszasz spragniony kwiat  
daleki nieznany nieoczekiwany  
może najcudowniejszy na świecie

moje słowo też czułe  
nieustraszone  
jeszcze w myślach...

X X X

Twoje słowo  
nawet niewypowiedziane głośno  
strzeże mnie nieustannie  
(czy wiem o tym czy nie)...

twoje słowo  
nawet niewypowiedziane głośno  
nie pozwala mi zbroczyć z drogi  
(czy wiem o tym czy nie)...

twoje słowo  
nawet niewypowiedziane głośno  
doprowadza mnie z wędrowki do domu  
(czy wiem o tym, czy nie)...

twoje słowo  
moje rodzinne ognisko  
i cała Ojczyzna –  
powiniennem o tym wiedzieć...

X X X

Stara pogarda nie jest zła  
a nawet odrobinę szlachetna

chowa ból duszy

jak mgła  
maskuje nieskończoność stepu

X X X

Znów szaleje wiśniowa wiosna  
odmarza się pamięć  
dusza łączy z ciałem  
może po raz pierwszy  
a może po raz ostatni  
błysk chwili oświetla wieczność  
Ormianie krzyknęli zza ramienia –  
nie smućcie się!...  
Ziści się baśń  
z greckiego mitu  
pojedna się obecność i przyszłość...  
odwieczny uciekinier od rodzinnych ruin  
oto znowu  
plecy ogniem pieką  
boję się zagładnąć  
za zburzone ściany –  
czy Baturin\* krwawi  
czy Troja ginie...

\* **Baturin** – hetmańska stolica spalona w 1709 roku wraz z kobietami i dziećmi, przez wojska cara Piotra I, za poparcie Szwedów przez hetmana kozackiego Mazedę (właściwie Iwana Kołodyńskiego).

POEZJA, KTÓRA ŁĄCZY

Międzynarodowe sesje literackie z udziałem pisarzy wielu krajów, organizowane od roku 2000 w województwie podkarpackim przynoszą zakładane efekty. Twórcy z naszego regionu są tłumaczeni na Słowacji, Ukrainie, Litwie oraz w Niemczech. Są też zapraszani na międzynarodowe imprezy do tych państw, a także goszczą w wielu regionach Polski.

Najważniejszym sukcesem sześciu międzynarodowych sesji „Literatura Kresów Polski, Słowacji i Ukrainy”, które organizowane były do 2008 roku jest jednak proces integracji twórczej. Na Słowacji została przetłumaczona przez Radovana Brenkusa powieść Zbigniewa Dominy *Syberjada polska*. Dla odmiany,

Kazimierz Burnat z Wrocławia, przetłumaczył i wydał wiersze poety z Ukrainy, Jurija Zawgorodnego. Obaj twórcy spotkali się pierwszy raz w Polanicy Zdroju, w roku 2003 podczas I Międzynarodowego Festiwalu Poeci Bez Granic. Jednak powtórne zetknięcie w Rzeszowie i Bieszczadach podczas międzynarodowej sesji literackiej w ubiegłym roku na tyle ich zbliżyło, że Kazimierz Burnat wydał w wrocławskim Wydawnictwie Eurosystem przetłumaczone przez siebie wiersze Jurija Zawgorodnego.

Tomik Jurija Zawgorodnego przetłumaczony na język polski

i wydany we Wrocławiu nosi tytuł *Pogwar dzikiego stepu*. Wydawca informuje, że „znalazły się w nim wiersze publikowane oraz nowe. Jedne i drugie łączy dziki step swoją tragiczną dolą od czasów pradawnych do dziś. Autor sięga do czasów minionych i niewesoło, według niego, zapowiadającej się przyszłości. Dlatego gorycz i smutek, wynikający z oceny historii i terażniejszości, jest bardziej ostrzeżeniem niż swoistym zaklęciem, chraniącym pamięć o przodkach.”



## Poezja Robert Czop



Poeta, prozaik, krytyk literacki. Urodził się w 1968 roku w Sanoku. Ukończył polonistykę w WSP w Rzeszowie. Publikował m.in. w „Akancie”, „Autografie”, „Ciechanowskich Zeszytach Literackich”, „Frazie”, „Gazecie Kulturalnej”, „Integracjach”. Jest współautorem wraz z Leszkiem Frey -Witkowskim *Teki Ex librisowej* nr 52 oraz arkusza poetyckiego *Sen o M*. Jego teksty były tłumaczone na język angielski, czeski, litewski, serbski, słowacki i ukraiński. W 2004 roku w Bibliotece „Frazy” ukazał się debiutancki tomik *Spotkania*.

### Biały Pasterz

Karolowi Wojtyła

wśród cierni skowytu  
od dzieciństwa kołyski  
rozpaczy rozsądku wdeptanej  
w chleba okruszynie tułacej

w chorób ruin agonii  
nabrzmiałym kataklizmów szaleństwie  
sługa sług w cierpieniu  
w logikę Chrystusa wpleciony

z osieroconej placów boleści  
w okna ram aureoli  
języki gromnic pamięcią  
w żałości łkaniem dzwonów omdlałych  
odpłynęły do nieba  
głośnym ludzi klaskaniem

### Samarytanin

niewidoma  
łzy rozplata  
przełyka burzę  
przełęczą radości hiobowych  
Mont Everest  
stopni w autobusie

zatłoczone krajobrazem  
warczące wilkiem silnika  
kły okien ślepną  
i tylko mały chłopczyk uwolnił  
swoją dłoń od zakłopotania

### Bieszczady

Jerzemu Harasymowiczowi

wydeptany bólem  
troską posiwiwały  
drzewostan duszy

osunięte szczyty  
cieniem krwawią  
w jezior zaciszu

dzwonnice sieroty  
zawiścią przedwcześnie zranione  
w bezradności krzewów  
cichną omdlałe

a buki pradziady  
w łzach ciało obnoszą  
poety szlaków skrzydlatych  
po zachód świata

## Poezja Stanisław Dłuski

Poeta, krytyk literacki, dziennikarz, wykładowca na Uniwersytecie Rzeszowskim. Opublikował siedem tomików poetyckich, w tym roku nakładem Wydawnictwa Libra ukazał się tomik pt. *Szczęśliwie powieszony*. Wydał też książkę naukową *Metafizyka i egzystencja. O poezji Anny Kamieńskiej* (2002). Tłumaczony na angielski, czeski, francuski, serbski, ukraiński, włoski. Członek Stowarzyszenia Pisarzy Polskich i Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich.



### Chrystus na rynku rzeszowskim

Spotkałem Chrystusa  
na rynku rzeszowskim,  
miał twarz menela,  
pełną blizn i zmarszczek  
jak twarz kochanego Wisłoka,  
dałem mu 2 złote polskie  
na chleb i mleko,  
będzie Pan żył wiecznie,  
bo jest Pan ubogi duchem,  
wyszeptalem, wykaszałem,  
w sinych rękach Chrystusa,  
brudna hostia ocalała  
moją tłustą duszę

Murzynek w Rzeszowie, 27. 11. 03

### Rzeźnia Litawora

Nie byłem prowadzony na rzeź,  
ani żadną inną jatkę, sam się ledwo  
prowadzę w rzeźni Litawora,  
gdzie podobno jest mój schron,  
gdzie codziennie rano, milcząca  
białogłowa, hoduje muchy w nosie  
w pomidorowym sosie, często  
biega nocami po rosie, ale rym  
nie służy tu ozdobie, lecz  
wspomaga mnie w tej nieuleczalnej  
chorobie, zwanej inaczej małżeństwem;  
tylko że to maleństwo przypęzło,  
dotknęło mnie swoją czułością,  
prawie biblijną epifanią,  
wszystkie troski opadły jak kurz  
z żołnierskich butów, wyszedłem  
z okopów, porzuciłem granatnik  
przeciwpancerny; *bądź wierny, idź*.  
Więc wolę już cierpkie granaty,  
przepecone szmaty na grzbiecie  
i różyczki w koszyczku niewinności,  
bez porannej kości

## Proza

## Dariusz Drómla

Urodził się i mieszka w Rzeszowie. W 2003 roku zdobył II nagrodę w konkursie literackim „Debiuty 2003” organizowanym przez rzeszowski oddział Związku Literatów Polskich, Katolickie Radio VIA i „Dziennik Polski”. W tym samym roku zdobył również II nagrodę w ogólnopolskim konkursie literackim „Moja Wioska” w kategorii prozy dorosłych. Swoją poezję zamieszczał w prasie lokalnej. W 2007 roku wydał debiutancki tomik poezji *W przychywie wrażeń*.



## GWIAZDOZBIÓR MARZEŃ

– Nie płacz... – Wyciągnął nieśmiało rękę w kierunku jej twarzy i delikatnie palcami wyłapywał płynące po jej policzkach łzy. – Nie jesteś sama, masz mnie, czy ja nie liczę się w Twoim życiu? – pytał, a głos jego wlatywał z szerokich ciemnych pól i zniknął w pobliskim lesie.

– My jesteśmy podobni do zagubionych komet błędzących gdzieś w bezkresnej przestrzeni kosmicznej – szepnęła. – My istniejemy tylko w nocy, w dzień nasze drogi się rozchodzą. I pozbawieni bliskości czujemy się jak ślepcy nie mogąc ujrzeć słońca.

Zapada nocna cisza. Oboje leżąc na rozległej łące, trzymali się za ręce i patrzyli w rozgwieżdżone niebo. Księżyc upajał się nagością ich ciał.

– Kocham tę ciszę – szepnęła.

– Wiesz – przerwał jej – chciałbym teraz pobiec w kierunku wiszącego nad nami nieba i stać się najjaśniejszą z gwiazd. Pragnąłbym mieć w sobie dużo światła, którego tak ogromnie, na co dzień mi brakuje.

W tym momencie poderwał się i zaczął biec, trzymając ręce wyciągnięte ku niebu. Widząc to, kobieta z trwogą spojrzała w żrenice księżycy, ale od razu obróciła głowę w stronę oddalającego się kochanka i zawołała:

– Nie zostawiaj mnie, nie zostawiaj mnie...Proszę!

Mężczyzna nie oglądając się zawołał donośnie:

– Biegnij do mnie, biegnij kochana, razem wzniesiemy się do gwiazd. Ludzie będą nas oglądać i podziwiać, staniemy się nierozłączni...Na wieki!

Zapach wysokich traw podniósł i kobiet. Zaczęła biec. Zbliżyła się do kochanka. Splotli dłonie unieśli się do nieba i gwiazd.

## CEREMONIA

Żałobny nastrój, zasmucone twarze nad grobem. Bliscy rozmyślają nad stratą młodego człowieka. Modlą się głośno i długo. Dramat rodzinny. To nieszczęście mocno dotknęło ojca i matkę. Cierpią nad stratą syna. Śmierć jego nadeszła przedwcześnie. Był przecież zdrowy i silny.

Proboszcz z trudem powstrzymywał łzy, gdy patrzył na zdjęcie dwudziestoletniego mężczyzny, którego przed chwilą odprowadził na miejsce wiecznego spoczynku. Podniósł nagle wzrok i oznajmił zebranym:

– Nikt z nas nie potrafi odłożyć daty ostatecznego spotkania z Bogiem.

Ojciec zmarłego otrząsnął się z zamyślenia i patrząc na ludzi zebranych przy grobie i postać księdza, wydał jęk boleści i przemówił:

– Uważam, że nauka i medycyna pozwolą nam w końcu zapanować nad śmiercią!



## Poezja

## Mieczysław Działowski

Poeta, patriota, harcerz, lotnik – pilot szybowcowy i samolotowy. Członek Stowarzyszenia Szarych Szeregów krakowskiego oddziału. Studiował w Oficerskiej Szkole Lotniczej w Dęblinie, absolwent krakowskiej AGH. Obecnie mieszka w Mielcu. W obiegu czytelnicy książka biograficzna *Na skrzydłach Jastrzębia*. Prezentowane wiersze pochodzą z tomu *Wiersze życiem pisane* (2008).

## Listopadowe reminiscencje

w majestacie cmentarnej ciszy  
równe są karty historii  
jak mogiły pokryte  
jesiennymi liśćmi  
gdzie czas  
dopełnił zniszczenia  
zacierając napisy  
na skromnych  
nagrobnych epitafiach  
przechodzień zgarnia liście  
wzrok wyteża  
pragnąc usilnie  
odczytać informacje  
o spoczywających tu  
walecznych żołnierzach  
z różnych okresów chwały  
polskiego oręża  
którzy siłą męstwa  
po bitewnych latach  
przywracali udrczonym rodakom  
wiarę i wolność  
jedyną nagrodę zwycięstwa  
w poświęceniu nagrobnych zniczy  
przechodzień z zadumą zanucił  
*Jeszcze Polska nie zginęła ...*  
Lecz słowa i melodię  
Wyciszały szumiące drzewa...

Proboszcz słysząc te słowa spojrział na mężczyznę chłodnym wzrokiem.

– Nie sądzę – oznajmił. – Nauka może tylko przedłużyć umieranie, lecz nie pokona śmierci. Wszystko na tym świecie ma swój koniec. Świat też będzie miał swój kres!

Powiedział to z taką mocą i przekonaniem, że ojciec zmarłego zadrżał i cofnął się o krok.

– Jak to, przecież życie to tylko proces fizyko-chemiczny – przekonywał mężczyzna.

– Tchnięty przez samego Boga! – dodał z mocą ksiądz.

– Już nie wierzę w Boga...straciłem syna – krzyczał.

– Odzyskasz go... w Chrystusie, po tamtej stronie życia – proboszcz próbował przemówić mężczyźnie do rozsądku.

– Jestem już za stary, by wierzyć w te brednie.

– Nie można być za starym, aby wierzyć? Można być tylko niedojrzałym.

– Boże...straciłem syna... – zawołał mężczyzna, jakby nie wierząc w to, co się stało.

– Tylko na ziemi, mój synu. – Proboszcz zbliżył się do zapłakanego mężczyzny, by przytulić go do siebie, ale ojciec zmarłego wyslizgnął się z rąk księdza, ukląkł podnosząc ręce do góry:

– Boże, Boże, dlaczego istnieje śmierć! – wołał. – Czemu, aż tak mnie doświadczasz!

Nikt nie udzielił mu odpowiedzi.

Poezja

Jadwiga Górską-Kowalską



Doktor nauk medycznych. Urodziła się w 1938 r. w Przysławiu w województwie świętokrzyskim. Od 1963 r. pracuje jako lekarz w Rzeszowie. Trzeba życie ubrać w słowa aby było piękne – twierdzi poetka. Realizuje to w codzienności słowa mówionego, także słowa pisanego. Wydała 3 tomiki poezji: *Nie tylko wiersze*, *Moje małe Królestwo*, *Dokąd biegniemy* oraz tomik prozy *Skrzydółka dobrej woli*.

### Dzisiejszy dzień

Już niebo nasącza się światem  
Ruchomymi piaskami  
dobra i zła  
kamenistą glebą było jest  
zastanawiam się  
nad nadchodzącym dniem

Łza zawraca czasu bieg  
Sępy rozterek  
bólę udręki  
próbuję złożyć  
jak talerz rozbity  
Dłonie więdną

Z niebieskich pól  
zaleca się  
dzisiejszy dzień  
Z uśmiechem  
do niego wracam  
Jedyne co mam

Rzeszów 18 września 2009

### Świata mi ubyło

*Pamięci mojej Mamy Franciszki*

Franeczko Moja  
Mamo Ukochana  
Świata mi ubyło  
Nie ma Cię  
Do Ciebie piszę  
żałę się  
Świata mi ubyło

Poświęceniem  
Poczęciem  
Ty jedna  
pod sercem  
najdłużej  
światem całym  
mi byłeś

Twa świętość  
mego istnienia  
Przestrzenią  
świadomości  
Kres  
Długi sen  
Świata mi ubyło

Dzień za dniem mija  
Moje serce  
ciągle płacze  
Będziesz we mnie  
Żyć na zawsze

26 maja 2009

Poezja

Edyta Pietrasz



Poetka młodego pokolenia z Barczki w gminie Niebylec. Debiutowała w 2002 r. w gminnym kwartalniku „Głos Niebylca”. Współpracowała ze stryżowskim miesięcznikiem „Waga i Miecz”, gdzie ukazywały się jej wiersze i artykuły. W dorobku poetyckim ma tomiki *Moje nocne czuwania* i *Na rozdrożach mojej duszy*. Jej wiersze drukowane były w zbiorce „Głosu Niebylca”, a także w almanachu poezji religijnej *A duch wieje kędy chce* wydanym w Lublinie w 2008 r. W tym też roku ukazała się płyta z wybranymi utworami pt. *Krajobrazy słowa*. We wrześniu br. wydała kolejny zbiorek wierszy pt. *Sekrety mojego serca*.

### Ach te pola

Ach pola te – ołtarz święty,  
w znaku krzyża ziarno złote,  
czarnej matki – Ziemi płodem  
w dumie kłosów chleb zamknięty.

Nadeń wiejskiej duszy błogość  
niosą plonu senne brzemię,  
nagiej ścierni głuche brzmienie,  
ludzkiemu zmysłowi trudu wolność.

Tu pierze obłoków jaskółki strzygą,  
W zgiełku gniazd – dzwońce dzwonią,  
garściami jarzębiny – ronią,  
a snopów zaciszne niebo.

Ach pola te częstochowskie  
dłonią Madonny – miłowane  
gorące paciorki – różane,  
chyl więc ludu – głowy polskie.

### Zakochani

Wywyższona – potęgą miłości  
ujrzałam Ciebie w blasku mocy,  
pośród ostoi – dusz przeźroczy  
sercu memu niosłeś zew wolności.

Tak namaszczeni wiarą niezniszczalną,  
nadziei daru miłości wybrańcy,  
pańskiej pochodni – święci pomazańcy,  
by spłonąć ofiarą całopalną.

I tylko w Twojej wierności serca upaść,  
i tylko ufać ciepłu Twych dłoni,  
na bezdrożach w życia pogoni  
w zgiełku uczuć – siebie szukać.

W imię kochania przed Tobą uklękam  
i nie proszę o bajek spełnienia,  
po kres ziemskiego istnienia  
wierną miłość Tobie przyrzekam.